

MYŚLIWIEC

WARMIŃSKO



MAZURSKI

DODATEK DO Nr 4 (98) / 2023

Marcin Możdzonek nowym członkiem NRŁ



Zbigniew
Korejwo

Kolega Marcinie. Na ostatnim Zjeździe Delegatów powierzono Koledze reprezentację naszego okręgu w Naczelnej Radzie Łowieckiej. Jest Kolega znaną postacią w polskiej siatkówce, ale łowiectwo zaczął Kolega uprawiać i udzielać się w nim aktywnie stosunkowo niedawno. Proszę przybliżyć naszym myśliwym swą sylwetkę jako myśliwego, ale również jako siatkarza, ponieważ nie wszyscy interesują się sportem i mogą Kolegi bliżej nie znać.

Kilka lat temu zakończyłem moją karierę sportową. Grałem w reprezentacji Polski w siatkówce, byłem jej kapitanem. W barwach narodowych rozegrałem 242 mecze. Od dziesięciu lat jestem aktywnym myśliwym. Należę do Koła Łowieckiego „Żubr” Olsztyn i jestem rezydentem w Kole Łowieckim im. Juliana Ejsmonda w Olsztynie. Nie wstydę się, że poluję. Wręcz przeciwnie – jestem ambasadorem łowieckiej pasji i staram się, byśmy jako myśliwi z łowiectwa w Polsce byli dumni. W ciągu ostatnich lat założyłem dwie fundacje, które zajmują się ekologią, sportem i działalnością na rzecz lokalnych społeczności. Zawodowo prowadzę dwie firmy. Jedna z branży budowlanej, druga energetycznej. Ukończyłem studia z zarządzania na Politechnice Rzeszowskiej. Posiadam również wykształcenie rolnicze z którego korzystam w pracy w swoim gospodarstwie, gdzie prowadzę produkcję roślinną. Jestem też przewodniczącym Społecznej Rady Sportu przy Ministrze Sportu. I najważniejsze jestem ojcem dwóch wspaniałych synów, którym zaszczipiam pasję do myślistwa.

Ze względu na specyfikę obecnego usytuowania PZŁ na mocy ustawy Prawo łowieckie praca w NRŁ nie jest łatwa. Wsluchując się w głosy swych wyborców, za jaką wizją łowiectwa będzie Kolega opowiadał się?

Odpowiadając na to pytanie należy na wstępie zauważyć, że co do zasady polski model łowiectwa od czasu wejścia w życie ustawy z dnia 13 października 1995 roku, tj. od dnia 17 lutego 1996 roku nie uległ zmianie. Wskazana ustawa była od tamtego czasu nowelizowana około 50 razy i w mojej ocenie niektóre zmiany zaprzeczyły kanonom samego łowiectwa. Dla przykładu



można wskazać, że z jednej strony ustawowym celem łowiectwa jest spełnianie potrzeb społecznych w zakresie uprawiania myślistwa, kultywowania tradycji oraz krzewienia etyki i kultury łowieckiej. Z drugiej zaś strony ustawodawca od 1 kwietnia 2018 roku zakazał myśliwym wykonywania polowania w obecności lub przy udziale dziecka do 18 roku życia. Jednym z elementów kultywowania tradycji oraz krzewienia etyki i kultury łowieckiej jest przekazywanie młodszymi pokoleniami zasad funkcjonowania gospodarki łowieckiej. Mam wrażenie, że we wskazanej nowelizacji jak i innych zmian nie konsultowano ze środowiskiem łowieckim. Nauczony chociażby tym doświadczeniem będę podejmował działania zmierzające do informowania środowisk łowieckich wszystkich szczebli o podejmowanych inicjatywach, mających na celu nie tylko poprawę wizerunku łowiectwa jako takiego, ale przed wszystkim służących dobru wspólnemu jakim jest nasze Zrzeszenie. Co więcej w mojej ocenie, w trakcie kolejno wprowadzanych nowelizacji zdecydowanie

zabrakło działań polegających na promowaniu celów łowiectwa, a przez to uświadamianiu społeczeństwa całej ilości prac które musimy wykonać, aby zapewnić prawidłowe funkcjonowanie dzierżawionych obwodów. Niestety, mało kto wie, że zwierzyna w stanie wolnym stanowi własność Skarbu Państwa, że z własnych środków musimy płacić za szkody łowieckie. Będę też starał się wraz z moim kolegami z Naczelnej Rady Łowieckiej prowadzić działania edukacyjne i promocyjne Polskiego Związku Łowieckiego. Chcę pokazać, że myśliwy to taki sam obywatel jak każdy z nas. Wieloletnie zaniechanie życzliwej, wzajemnej promocji łowiectwa, nieprozumienia wewnątrz naszego Zrzeszenia, wpłynęły moim zdaniem na ocenę łowiectwa w Polsce, która to ocena często niestety bywa negatywna.

Naczelna Rada Łowiecka działa w oparciu o przywołaną już powyżej ustawę Prawo łowieckie oraz Statut Polskiego Związku Łowieckiego. Wszędzie tam, gdzie ww. akty prawne na to pozwalają będę wykorzystywał funkcję członka Naczelnej Rady Łowieckiej do podejmowania działań zmierzających do przybliżenia naszym obywatelom kwestii związanych z funkcjonowaniem łowiectwa w Polsce, jak również reprezentowania punktu widzenia myśliwych. Szczególnie zależy mi na działaniach mających na celu otwarcie się na nowe transparentne standardy wprowadzanych zmian, wspólnego dialogu ze społeczeństwem, rolnikami, politykami i wszystkimi, którzy swoim dobrym pomysłem będą przyczyniać się do pozytywnego poszerzenia wiedzy o polskim łowiectwie. Na szczęście poznałem już wielu ciekawych ludzi, którzy podobnie jak ja chcą realizować przedstawione powyżej działania i postulaty.

Jak Kolega zamierza ułożyć swą współpracę z ZO PZŁ w Olsztynie oraz z kołami łowieckimi naszego okręgu?

W zakresie współpracy z ZO PZŁ w Olsztynie oraz z kołami łowieckimi naszego okręgu zamierzam działać w sposób dwutorowy – pozytywny i konstruktywny. Z całą pewnością zależy mi na zbudowaniu pozytywnej relacji z członkami ZO PZŁ w Olsztynie i kołami łowieckimi tak, aby członkowie mieli pewność, że są należycie reprezentowani. To już ma miejsce od dłuższego czasu. Za przykład niech posłużą treningi strzeleckie organizowane przez moją fundację, a wspierane przez ZO PZŁ w Olsztynie, w których uczestniczyło już ponad 400 osób. Była to świetna okazja pokazania ludziom spoza naszego kręgu czym jest strzelectwo i łowiectwo. Odbiór zajęć przez uczestników był niezwykle pozytywny.

Jeśli zaś chodzi o koła łowieckie, które są podstawowymi jednostkami Polskiego Związku Łowieckiego to doskonale zdaję sobie sprawę z tego, że to właśnie one spotykają się na co dzień z licznymi problemami związanymi z szeroko rozumianą gospodarką łowiecką. Ze swojej strony mogę zapewnić, że koledzy zawsze będą mogli zwrócić się do mnie ze swoim uwagami i przemyśleniami na temat wyzwań i problemów dotyczących nasze łowiectwo. Jestem bardzo entuzjastycznie nastawiony do współpracy, gdyż informacje zwrotne jakie płyną z kół i od myśliwych dają wiarę w lepszą przyszłość. Większość chce działać i dbać o naszą wspólną pasję.

Jest Kolega założycielem popularyzującej strzelectwo sportowej Fundacji Marcina Możdżonka, która cieszy się dużym zainteresowaniem wśród młodzieży. Czy uda się pogodzić przyjęte na siebie wyzwania i działać w ich zakresie prętnie, tym bardziej, że myśliwi oczekują od NRŁ wielu merytorycznych rozwiązań dotyczących polskiego łowiectwa.

Moja fundacja zajmuje się przede wszystkim popularyzowaniem zdrowego stylu życia poprzez sport i inicjatywy proekologiczne. Strzelectwo jest tylko jedną ze składowych jej szerokiego wachlarza działań, a skierowane jest do wszystkich grup wiekowych, nie tylko młodzieży. Doświadczenie jakie zdobyłem w pracy w zespole, biznesie i działalności społecznej będzie moim atutem w pracy na rzecz łowiectwa. Również jestem myśliwym i oczekuję od organów Zrzeszenia, aby w końcu zaczęły działać sprawnie na naszą rzecz i skończyły z przeciąganiem liny. W naszym środowisku jest wielu ludzi, którzy dysponują ogromną wiedzą i doświadczeniem łowieckim. Trzeba w końcu po nich sięgnąć bez względu na sympatie, czy antypatie i ciężko pracować bo wszyscy mamy przecież wspólny cel.

W swoim exposé na Zjeździe wspominał Kolega o możliwościach dialogu i współpracy z różnymi resortami w Polsce, którą już wcześniej Kolega z powodzeniem inicjował. Proszę o przybliżenie naszym Czytelnikom tych działań, a także osiągniętych rezultatów w kontekście ich wpływu na kształt polskiego łowiectwa.

Uważam, że koniecznością jest abyśmy byli wszędzie tam gdzie dzieją się rzeczy, od których zależy nasza teraźniejszość i przyszłość. ZG i NRŁ muszą wypracować strategię rozwoju i komunikacji ze wszystkimi możliwymi resortami. Nasi przedstawiciele powinni jak najczęściej spotykać się z ministrami i ich zastępcami. Nasze społeczeństwo tak naprawdę nie ma pojęcia czym się zajmujemy i ma mgliste pojęcie o polskiej przyrodzie. Uznałem, że aby ten stan rzeczy zmienić należy je edukować. Wiosną tego roku udało mi się umówić na rozmowę z ministrem edukacji, a następnie na kolejną już w towarzystwie łowczego krajowego. W trakcie rozmów z ministrem, który niezwykle entuzjastycznie podszedł do sprawy ustalono, że przynajmniej raz na półroczu podczas lekcji wychowawczej będzie godzina poświęcona łowiectwu. Czy tak faktycznie jest, nie wiem? Na razie nie mam narzędzi, aby to zweryfikować. Ale uważam, że jest to droga, którą musimy podążać bo to po prostu przyniesie nam wymierne korzyści w kolejnych latach.

Wykorzystując swą wiedzę łowiecką oraz pozycję znanego sportowca, jakimi zagadnieniami chciałby Kolega zajmować się w Naczelnej Radzie Łowieckiej?

Dziedzina, w którą chciałbym się najbardziej zaangażować, jest jak najszerzej rozumiana promocja naszej pasji. Niestety, ostatnie kilkanaście lat zostało pod tym względem zmarnowanych bezpowrotnie i musimy pilnie się tą kwestią zająć. Odbiór społeczny łowiectwa jest na zatrważająco niskim poziomie i z roku na rok się pogarsza. Żeby go podnieść, przynajmniej do akceptowalnego dla nas stanu, należy jak najszybciej wdrożyć odpowiednią strategię, która będzie wymagała od nas wszystkich poświęcenia, pracy i czasu.

W tej dzisiaj nierównej walce z różnego rodzaju „aktywistami” nie jesteśmy jednak bez szans. Jest czym „grać”. Mamy dostęp do najlepszego mięsa, stoimy w pierwszej linii na straży polskiej przyrody, wielowiekowa tradycja i kultura łowiecka to też niezwykle mocne argumenty w dyskusjach z naszymi adwersarzami. Oni co prawda świetnie poruszają się w sferze medialnej, grając odbiorcy przekazu na emocjach, ale to merytoryka i wiedza jest po naszej stronie. Trzeba tylko to wszystko odpowiednio opracować i wykorzystać. Jeśli wszyscy zjednoczymy się w celu, jakim jest dobro polskiego łowiectwa, to będę spokojny o wynik tego starcia.

Dziękuję za rozmowę, życzę sukcesów i zrealizowania postawionych przez siebie zadań.

Darz Bór!

Z ostatniej chwili!

Mamy nowego prezesa Naczelnej Rady Łowieckiej. Został nim delegat olsztyńskiego okręgu PZŁ Marcin Moźdzonek, który na pierwszym posiedzeniu nowej NRŁ w dniu 11 grudnia 2023 r. uzyskał największą liczbę głosów. Gratulujemy i życzymy sukcesów. Niech wybór nowych władz naczelnych pozwoli nam z szerokim optymizmem patrzeć w przyszłość naszego Stowarzyszenia.

Redakcja

Anomalie zwierząt łownych



**Mariusz
Jakubowski**

Dzięki uprzejmości Kolegi, który zna moją słabość do wszelkich książek o tematyce łowieckiej, stałem się ostatnio właścicielem albumu, który może zainteresować wielu myśliwych. Jest to pierwszy polski przedruk niemieckiego oryginału „Mythos Anomalien. Äu ere Anomalien aus internationalen Sammlungen” autorstwa Gottlieba Polzera i Romana Kaliewa.

Inicjatorem wydania polskiej wersji językowej jest Instytut Rozrodu Zwierząt i Badań Żywności PAN w Olsztynie. W słowie wstępnym do polskiego wydania, autorstwa prof. dr hab. Zygmunta Giżejewskiego i prof. dr hab. Mariusza Piskuły, znalazło się zdanie, które idealnie oddaje mój pogląd na takie publikacje: „Z całą pewnością książka ta zajmie ważne miejsce na półce każdego miłośnika przyrody, któremu nie jest obojętny stan środowiska i zmiany w nim zachodzące”.

Na 1602 zdjęciach ukazane są w albumie różne anomalie, stwierdzone u 109 gatunków zwierząt łownych. Przedstawione tam okazy znajdują się w kolekcjach w Niemczech (m.in. w Pałacu Myśliwskim w Moritzburgu), w Polsce (Muzeum Przyrodnicze Stacji Badawczej PAN w Popielnie) oraz w Rosji.

Na kartach omawianej publikacji możemy odnaleźć nie tylko liczne fotografie myłkusów pochodzących od różnych gatunków zwierzyny płowej, ale również

zdjęcie skrajnie rzadkiej samicy kury głuszcza z upierzeniem koguta, skrzekota czy hybrydy koguta głuszcza i kury bażanta. Prawdziwą „wisienką na torcie” są jednak zdjęcia poroży jeleni zgromadzonych w pałacu w Moritzburgu.

Na zajęciach z biologii zwierzyny grubej wielokrotnie wspominałem o słynnym 66-aku z Moritzburga, ale po minach słuchaczy wnioskowałem, że nie potrafią sobie wyobrazić takiego poroża. Teraz nie trzeba sobie niczego wyobrażać, wystarczy stać się właścicielem książki i spokojnie obejrzeć fotografię tego legendarnego poroża.

Wspomnę również, że na następnej stronie zamieszczono zdjęcie najprawdopodobniej najsilniejszego wieńca jelenia szlachetnego na świecie, upolowanego na północ od jeziora Mamry prawdopodobnie w 1617 roku.

Wydawcą książki jest Pracownia Wydawnicza El-Set z Olsztyna (www.elset.pl).



Wegetariańska humoreska dawniej i dziś

Wegetarianizm ma długą historię. Na ziemiach polskich znany był na przełomie XIX i XX wieku i już wtedy wzbudzał zainteresowanie współczesnych. Było ono na tyle duże, że Kazimierz Bartoszewicz autor wydanego w 1905 roku „Słownika prawdy i zdrowego rozsądku” zdefiniował go tak:

„Wegetarjanie, ssaki roślinożerne o niewykształconym podniebieniu. Obchodzą się bez jaj, mięsa, a nawet mleka, - bez tego ostatniego zazwyczaj dopiero od drugiego roku życia. Dla zasady żenią się z kobietami bardzo chudymi. Życie ich jest wegetacją, ztąd pochodzi ich nazwa”.

Obecnie wegetarianie, a szczególnie ich bardziej ortodoksyjni naśladowcy weganie, nawiązując do wegetariańskiej tradycji propagują hasła wprowadzenia powszechnego zakazu konsumpcji mięsa. Czynią to mimo, że naukowcy i lekarze dowiedli, że niejedzenie mięsa może prowadzić do zaburzeń rozwoju mózgu, ograniczenia funkcji poznawczych, pamięci operacyjnej i spadku ilorazu inteligencji. Skutki wykluczenia najwartościowszego składnika z diety człowieka mogą być uciążliwe i trwałe. Są szczególnie niebezpieczne dla dzieci, gdyż dieta wegańska może prowadzić u nich do niedorozwoju, a nawet śmierci.

Pomimo oczywistych przeciwwskazań, wegetarianscy aktywiści żądają wprowadzenia zakazu hodowli bydła, gdyż w procesie trawienia roślin emituje ono gazy cieplarniane (dwutlenek węgla i metan). To zabawne. Badania naukowe potwierdzają, że właśnie dieta roślinna zawierająca dużo błonnika i zastępująca mięso strączkowymi powoduje powstawanie w jelitach człowieka większej ilości gazów cieplarnianych niż tradycyjna dieta omnitariańska. Naukowcy z niepokojem wskazują na szczególną wiatropędność, cenionych przez wegetarian i wegan strączkowych. Ich konsumpcja nawet sześciokrotnie zwiększa zawartość cieplarnianego dwutlenku węgla i dwukrotnie metanu w wegetariańskich gazach jelitowych. I tak weganie i wegetarianie emitując więcej gazów cieplarnianych sami zwiększają efekt cieplarniany na Ziemi.

Jest to skrajna niekonsekwencja propagatorów wegańskich diet, wśród nich znanych posłanek, gorliwie nawołujących do weganizmu. Chcąc ograniczyć efekt cieplarniany dążą do wprowadzenia urzędowego weganizmu, a więc zwiększenia w diecie człowieka ilości błonnika oraz zastąpienia mięsa nasionami roślin strączkowych. W sposób oczywisty taka zmiana w diecie człowieka w skali globalnej spowoduje, że roślinożerni ludzie sami będą wydalać więcej gazów cieplarnianych. Jednak obdarzeni umiejętnością ciętego pisania wegetariańscy wieszczę, błyskotliwie przekuli porażkę w sukces, napisali na ten temat artykuł (Wegetarianie puszczają bezwonne gazy? [PRAWDA CZY MIT?]; wyborcza.pl). Dowodzą, że wegetariańskie „wiatry” są mniej dokuczliwe niż omnitariańskie. Ma to przemawiać za wyższością wegetarianizmu nad omnitarianizmem. W rzeczywistości jest odwrotnie, wiatropędność wegetariańskich diet może pogłębiać zmiany klimatyczne na Ziemi!

Na pocieszenie wszystkim zainteresowanym dedykujemy ponadczasowy wiersz Aleksandra Fredry pozwalający nabrać dystansu do gazowego problemu.

„O pierdzeniu”

*Od prawieków w całym świecie,
Kogo kolka w boku gniecie,
Każdy sobie pierdzi chętnie,
Cicho, smutno lub namiętnie.*

*Stary, młody, mały, duży,
Wszystkim dym się z dupy kurzy,
Każdy chętnie portki pruje,
Bliźnim pod nos popierduje.*

*Pierdzą panny, dobrodzieje,
Książa, szlachta i złodzieje,
Nawet papież chociaż miernie,
Też kadzidłem sobie pierdnie.*

*Pierdzą ludzie na siedząco,
Na stojąco i chodząco,
Pierdzą nawet przy kochaniu,
By dać taktu jak przy graniu.*

*Krasawice w wieku kwiecie,
Pierdzą cicho jak na flecie,
A poważne w wieku damy
Wypierdują całe gamy.*

*I w teatrze i w kościele,
W dniu powszednie i niedziele,
I filozof i matolek,
Każdy pierdzi ciągle w stolek.*

*Jeden przebrał w jadle miarkę
I ma w dupie oliwiarękę.
Gdy chciał pierdnąć na odmianę,
Obsrał okna, drzwi i ścianę.*

*Ten zaś smrodzi jak niecnota,
Jakby zjadł zdechłego kota.
A kiedy się czosnku naje,
To aż wiatrak w oknie staje.*

*A ten trzeci jest w humorze,
Kiedy pierdnąć sobie może,
Więc natęży siłę całą
By popierdzieć chwilę małą.*

*Tam jakała w kącie stoi,
Dupę ściska bo się boi,
Chciałby sobie puścić bąka,
Lecz w pierdzeniu też się jąka.*

*Jednym słowem w całym świecie,
Kogo bzdзина w dupie gniecie,
Wszyscy niech se pierdzą chętnie,
Cicho, smutno lub namiętnie.*

Gdyby mistrz Aleksander Fredro żył współcześnie z pewnością dopisałby kolejne strofy do tego nie tracącego na aktualności wiersza. Mogłyby brzmieć jak poniżej:

*Pierdzą posły i posłanki,
Celebryci i weganki,
Pierdzą srodze ekolodzy,
Aktywiści demagogdy.*

*Wszystkich zielsko w brzuchu gniecie,
Gdy pomyślą o swej diecie.
Cierpią bóle, wzdęcia, męki,
Nocne poty i udręki.*

*Chociaż cierpią ich żywoty,
Zmieniają dietę nam niecnoty,
Wkrótce już na całym świecie,
Schabowego nie znajdziecie.*

Cóż, pozostaje nam tylko przypomnieć, że tradycyjny schabowy jest bogaty w wiele niezbędnych składników odżywczych i przede wszystkim poprawia funkcje poznawcze i płynną inteligencję. Może mieć także korzystny wpływ na racjonalną ocenę rzeczywistości.

Smakosz kotleta schabowego